



TYGODNIK

Parafji Zbąszyńskiej

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. — Wychodzi na każdą niedzielę. — Cena 10 gr.

Niedziela XVII po Zielonych Świątkach

Rozważanie.

Myśl. Przed oczyma naszymi rozwija Kościół św. obraz majestatu Jezusa Chrystusa, siedzącego po prawicy Ojca Niebieskiego. Tak Ojciec odzywa się do Jezusa: „Siedz po prawicy mojej, aż położę tych wrogów podnóżkiem stóp Twoich”. Jezus, który przychodzi podczas Mszy św. na ołtarz, tenże sam króluje w niebie po prawicy Boga Ojca.

Tamże i my kiedys współkrólować mamy. To nasz cel, do którego my na ziemi narazie jeszcze pielgrzymujemy. „Rozjaśnij oblicze Twoje nad świątynią Twoją i łaskawie na lud ten spojrzysz, nad którym wezwanie jest imię Twoje, Boże!” Jakże się do nieba dostaniemy? Jeśli zachowywać będziemy największe przykazania miłości Boga i bliźniego: „Będziesz miłował Pana Boga twego, z całego serca twego, z całej duszy twojej, ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jak siebie samego”.

Św. Paweł w Lekcji nawołuje nas jeszcze osobno do miłości bliźniego, do jedności i zgody. „Ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością znosić jeden drugiego w miłości”. Wszakże wszyscy jesteśmy złączeni w jedno, bo jedno jest ciało Kościoła, wszyscy ożywieni jednym duchem, jedną wiarą, jedną nadzieją; wszyscy przyjęliśmy jeden chrzest, wszyscy mamy jednego Boga Ojca.

W ten sposób wiedziemy życie godne powołania, do którego wezwani jesteśmy.

Zastosowanie. — Jeśli pragniemy zasiąść z Jezusem w niebie — to już tu na ziemi ćwiczymy się w spełnianiu nakazów miłości Boga i bliźniego.

Modlitwa. Spraw błagamy Cię Panie, by lud Twój uniknął wpływu szatana, i by sercem czystym szukał Ciebie samego, swojego Boga. Amen.
„Maza św.”

Przykład.

Raz będąc w podróży, jadąc koniemi — nie koleją, widziałem Żyda, który ścieżką obok gościńca pedził co tchu mu stało, spocny, zdyszany — i płakał. Zapytałem ludzi, którzy byli na drodze, co to znaczy, czemu ten żyd tak biegnie i płacze. Odpowiedzieli mi, że boi się, iż nie zdąży do domu

na szabas, święto żydowskie, bo już się zmierzchno, boi się, że będzie miał grzech, jeżeli przed ukazaniem się gwiazd nie będzie w domu. — Pomyślałem: „o, jak ten żyd zawstydzą wielu katolików, którzy się grzechu nie boją! —

—o—

Los biskupów

Rzym. (PAT) według informacji otrzymanych w Watykanie, w czasie wojny domowej w Hiszpanji utraciło życie 5 biskupów hiszpańskich, a mianowicie: Jaen, Leridy, Segowji, Siguenzy i Barbastro. Ten ostatni przed rozstrzelaniem zdołał wrę-

czyć swojej służącej krzyż, który nosił na pierśsiach, z poleceniem odesłania go Papieżowi. Brak wiadomości o losach biskupa w Barcelonie. Biskup Madrytu bawi na wakacjach na północy Hiszpanji i jest po za niebezpieczeństwem, jak również biskup Toledo.

— 9 —

O różańcu.

(U progu miesiąca października).

Na pierwszym miejscu po Bogu, największą cześć w Kościele św., cieszy się Matka Boża, Bogarodzica, przeczysta zarazem Dziewica, Marja.

Kochamy wszyscy śnieżne lilje lubimy pieścić oczy widokiem rozkwitających róż ogrodowych, lubimy napawać się ich rozkoszną wonią. Matka Boża jest w ogrodzie niebieskim takim precudnym kwiatem, który wzrokiem swego piękna pociąga tajemniczą siłą ku sobie każdego człowieka. Na dźwięk tego imienia „Najświętsza Marja Panna” — serce każdego z nas bije żywiej i mocniej, bo ono wywołuje w duszy najszlachetniejsze uniesienie synowskiej miłości. A gdy ta dusza przepelniona bólem, gdy w niej głucho i pusto, to dźwięk tego imienia jest dlań przejasnem promieniem, który rozprasza mrok smutku, wnosząc ożywezą nadzieję i błogi pokój.

Ciągła pamięć o naszej potężnej Orędownicze w niebie rozpala w sercach serdeczną ku Niej pobożność. Z tej pobożności wyrastają przeróżne nabożeństwa, modlitwy i pieśni marjańskie, będące wyrazem serdecznej wdzięczności, głębokiej miłości, a przedewszystkiem dziecięcej ufności w przemożne orędownictwo niebieskiej Pani. Z tych wszystkich sposobów hołdu dla Marji najlepiej uczcimy Matkę Bożą skromnym naszym różańcem. Różaniec św., to modlitwa nie tylko prosta i wzniosła, ale pełna głębokiej treści. Ona porusza do głębi i zapala serca miłością ku Bogu. Nabożeństwo różańcowe składa się ze znanych dziecku nawet modlitw tak prostych, ale najpiękniejszych zarazem. Te „Zdrowaś Marja” przeplatane z modlitwą pańską „Ojcze nasz” harmonizują tak pięknie z równoczesnem rozpaniętywanem najważniejszych tajemnic i zdarzeń z życia Zbawiciela i Matki Najświętszej — że dusza ludzka, w ciągu odmawiania różańca jakoby przebywała w otoczeniu tych Świętych Osób — sama się przez to uświęcając.

A ileż to przebogatyh dobrodziejstw i korzyści z tych świętych paciorków na człowieka spływa!

Różaniec przypomina i wskazuje drogę życia (młodość Marji Najśw. i Jezusa). Różaniec uczy zrozumienia tajemnicy cierpienia („per cruce[m] ad lucem” — przez krzyż do chwały). Różaniec źródłem błogosławieństw.

Dzieje czci Matki Bożej Różańcowej mogłyby opowiedzieć o wielu nędzach i niebezpieczeństwach publicznych, jakoteż prywatnych, które **usunęła modlitwa różańcowa**. Kiedy w wieku XV herezja albigeusów podkopała w świecie chrześcijańskim wiarę i dobre obyczaje, poczęto za wezwaniem samej Matki Bożej uciekać się do niej w modlitwie różańcowej, rozszerzanej wtedy przez św. Dominika. I stał się naprawdę cud. Bo wielu zachwianych w wierze różaniec umocnił, odnowił obyczaje, zakwitnęły na nowo cnota i pobożność. A gdy w XVI wieku potęga muzułmańska groziła zagładą cywilizacji i kultury chrześcijańskiej, w tych krytycznych chwilach przypuszczano modlitewny szturm do Matki różańca św. I nie bez skutku. Bóg wysłuchał te modły zbiorowe pobożnych czcicieli Marji i szczerpie wojska chrześcijańskie odniosły

pod Lepanto wspaniałe zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi krzyża.

Zbiorowa modlitwa różańca odwróciła zagrożającą klęskę publiczną, kiedy nasza Polska w czasie najazdu Szwedów także doznała cudownych skutków potęgi różańca św. Kiedy kraj cały zalał potop szwedzki, cała katolicka Polska ruciła się w modlitwie różańcowej do stóp Matki Boskiej Częstochowskiej z kornem błaganem o ratunek. I zwyciężyliśmy najezdźcę. Różaniec więc odwrócił klęskę publiczną. Ale też dawniej **nie wstydzono się różańca**, nie zostawiano go starym kobietom i bigotom, jak się to niestety dziś zdarza, ale odmawiali go uczeni i prostaczkowie, szlachta i sławni hetmani, księżęta i królowie.

Przejdźmy się po naszych muzeach i skarbcach, a spotkamy tam drogocenne różańce, na których modlili się nasi sławni wodzowie, królowie i królowe — np. w muzeum Czartoryskich w Krakowie pokazują różaniec Chodkiewicza i Jana Sobieskiego — lub w skarbcu w częstochowie!

Módlmy się więc także na różańcu. Zerwijmy już raz z przesądem i fałszywym wstydem, jakoby modlitwa różańcowa była mechaniczna, bezmyślna i niestosowna dla dzisiejszego postępowego katolika. — Wszak tylko ludzie czynią ją bezmyślną i nieodpowiednią. Pięknie rozwija się u nas „Zywy różaniec”. Zapisujmy się licznie do niego i odmawiajmy pilnie i pobożnie ten jeden dziesiątek, a zapewnimy sobie obfite błogosławieństwo Boże. Wszak każdy z was pragnie, aby mu się lepiej wiodło w zawodzie, w rodzinie i t. d. powinniście także pragnąć **postępu w cnotce**. Wszystko to możemy sobie uprościć przez modlitwę różańcową. Ci, dla których ten różaniec jest nieodstępny towarzyszem w życiu, którzy go kochają, — wprost namacalnie odczuwają, że unosi się nad nimi jakaś niewidzialna ręka, która ich błogosławi, pokrzepia i na duchu podnosi. Dlatego też ten różaniec kochają aż do ostatniego tchnienia — i on staje się ozdobą ich skostniałych przez śmierć rąk. W ostatniej chwili życia dźwierzają go kurczowo w stygnących palcach, a usta zsiniałe ostatnim wysiłkiem szepcą: „Zdrowaś Marjo, łaski pełna... módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej”.

Kochajmy serdecznie ten święty różaniec. Odmawiajmy go pobożnie w tym miesiącu **październiku** i przez rok cały, a ustrzeżemy duszę przed obojętnością religijną, nauczymy się znosić krzyże z poddaniem się woli Bożej, zapewniwszy sobie obfite błogosławieństwa Boże — i śmierć szczęśliwą.

O Matko niebieskiego Pana! Matko też nasza! Przyrzekamy ci szczerze, że od dnia dzisiejszego będziemy Cię czcić zawsze przez św. różaniec. Dołożymy usilnych starań, aby rozważanie tajemnic różańcowych wpłynęło na wzrost naszego życia duchowego i przepoiło je wonią cnot chrześcijańskich. Ufamy, że Ty, Wspomożenie Wiernych, nie odmówisz nam swej pomocy.

Królowo różańca św., módl się za nami!

Żywot świętego Hieronima, doktora Kościoła.

(30 września.)

Św. Hieronim, jeden z najuczestniejszych i najzdolniejszych ojców Kościoła, urodził się w r. 331 w Strydonie, miasteczku południowo-zachodnich Węgieł, z rodziców bogatych, którzy go wychowali po chrześcijańsku, lecz chrzest jego odkładał od roku do roku. Żywy i ciekawy chłopczyk, posłany został do Rzymu, aby uzupełnić swoje wykształcenie. Tam oddał się z jaknajwiększym zapałem studjom klasycznych autorów i znawców, uczył się też matematyki i filozofji. Jako nieochrzczonego nie wolno było uczestniczyć w katolickim nabożeństwie; mimo to modlił się co niedzielę nad grobami Apostołów i w katakumbach świętych Męczenników. Wpływ jednakże pogańskich dzieł i nauczycieli tak potężnie na niego podziałał, że przeważyła w nim pycha i pokusa zmysłowości: puścił się na śliską drogę i upadł. Przejęty żalem i skruchą pisał później: „Wynoszę czystość pod niebiosa, ale nie dlatego, iżbym ją posiadał, ale dlatego, że dziwię się, iż jej nie posiadam. Chwalić w innych to, czego nam brak, jest szczerem, ale zawstydzającym uznaniem. Jestem synem marnotrawnym, który zmarnował ojcowiznę.” Po ukończeniu nauk zwiedzał sądy, aby słuchać mów adwokatów; wkrótce jednakże przesycił się widokiem występujących przed krótkami zdroźności i nędzy, wyjechał z Rzymu, aby poznać najslawniejszych mędrców Gallii i słuchać ich wykładów. Dłuższy czas zabawiał w Trewirze. Tu powziął stanowczy zamiar poświęcenia się Bogu, począł za grzechy popełnione pokutować, zatapiał się w Piśmie św. i pospieszył do Rzymu, aby przyjąć Chrzest św. Idąc przez Grecję, zatrzymał się w Akwilei, dostał się w grono znamienitych i świętobliwych mężów, którzy się wzajemnie zachęcali do pobożności i nauki, i zawarł „z tym chórem aniołów” jaknajścisłą przyjaźń. Niezadługo jednak musiał się z nimi rozstać. Ogłosiwszy bowiem dziełko, piętnujące okrucieństwo wyższego urzędnika, który wydał niesprawiedliwy wyrok śmierci, naraził się na jego prześladowanie i musiał uciekać. Wsiadłszy na okręt zabrał z sobą trzech przyjaciół i księgi, wylądował w Tracji, przeszedł Azję mniejszą, a dotarłszy do Syryjskiej Antiochji, popadł w chorobę i stracił przez śmierć dwóch najlepszych przyjaciół, których nazywał „swemiozami”. Tu zabawiał lat dwa. Zatopił się w studjach naukowych i pracował bezustannie dzień i noc aż do znużenia, dopóki mu Bóg nie wskazał innej drogi.

Miał bowiem sen, który na długi czas słuzi odzywający się w nim pociąg do pogańskich autorów. Sniło mu się, że stoi przed sądem Bożym. Na pytanie: „Kim jesteś?” odpowiedział: „Chrześcijańskim jestem”. „Kłamiesz, rzekł Pan, jesteś wielbiicielem Cycerona. Gdzie jest twój skarb, tam jest i serce twoje”. Potem odebrał tak srogie plagi, że wybuchnął płaczem i błagał o litość. Gdy się obudził, miał oczy zapłakane a ciało siłkami pokryte. Po tem widzeniu udał się do pustyni Chalcedis, zamieszkaanej przez cnotliwych zakonników, gdzie oddał się pokucie, zatopił się w Piśmie św. i począł się uczyć języka hebrajskiego. Co-

dziennie oplakiwał swe grzechy, mieszkając w ciasnej celi i leżąc na twardej podłodze. Oblicze i całe ciało jego wychudło od ścisłego postu. Uważał sobie za wielki zbytek jeść coś gotowanego, a zarabiał sobie na utrzymanie wyrabianiem koszyków i pracą w ogrodzie. Mimo to, nawiedzały go różne pokusy, stawiając mu przed oczy grzechy dawniej popełnione, rozwiązało życie po ulicach, teatrach i łaźniach rzymskich. Często się uzielał w ten sposób: „Nie znajdując nigdzie pomocy i spokoju rzuciłem się do stóp Jezusa, oblewałem je łzami, ocierałem je włosami i umarwiałem brązbrne i nieposłuszne ciało długotrwałym postem.”

Sława Hieronima była tak rozgłoszona, iż nalegano nań, aby wydał wyrok rozstrzygający w sprawie schizmy powstałej w Kościele antiocheńskim. Hieronim przybył do Antiochji, ale oświadczył, iż rzecz należy przedłożyć prawowitemu sędziemu t. j. papieżowi Damazemu.

W roku 379 odebrał święcenia kapłańskie i udał się do Konstantynopola, aby słuchać wykładów tamtejszego patriarchy i słynnego teologa Grzegorza Nazjańskiego i zarazem wydoskonalił się w języku greckim i filozofji. W r. 381 powołał go papież Damazy do Rzymu, aby użyć jego nauki i pióra na dobro Kościoła. Tu mianował go na swego sekretarza. Wszechstronna nauka Hieronima, świętobliwe życie, jakie wiódł w celi klasztornej, przekonywująca wymowa, zjednały mu w Rzymie tak głośne uwielbienie, że wielu widziało w nim następcę sędziwego Damazego.

Po śmierci Papieża (385), zatęsknił Hieronim za cichą samotnością i udał się w towarzystwie kilku przyjaciół do Ziemi świętej. Tam zwiedził nasamprzód wszystkie miejscowości, o których wspominają dzieje święte, aby je dokładnie obejrzeć i tym sposobem dokładniejszego nabrać wyobrażenia o wypadkach w Ewangelji opowiedzianych, potem zamieszkał w Betlejem, później osiadł w nowozbudowanym klasztorze i oddał się modlitwom i naukom. Owoce pracy jego były nadzwyczaj błogie i obfite. **Przetłumaczył bowiem Pismo Święte** Starego Zakonu z języka hebrajskiego na łacinę, dokonał ulepszenia i tłumaczenia tekstu Nowego Testamentu. Wydane przez niego Pismo Święte obudziło jaknajżywsze zajęcie całego świata katolickiego; ze wszech stron udawali się do niego listownie mężowie uczeni z zapytaniami, na które wszystkim odpowiadał. Pismo Święte, przez niego wydane, nazwano „Wulgatą”, czyli wszędzie rozpowszechnionem.

Sobór Trydencki orzekł, że jego wydanie Pisma Świętego ma stanowić podstawę publicznych wykładów i odczytów. Oprócz tej olbrzymiej pracy ogłosił nieocenione objaśnienia Pisma Św., z których wielka ilość zawarta jest w brewjariu, wydał wiele pism polemicznych przeciw kacerzom Jowinjanowi i Pelagiuszowi i długoletniemu przyjacielowi Rufinowi. „Wrogowie Kościoła, mawiał, są i mymi wrogami; pies szczeka w służbie swego

pana; czemużbym ja nie miał przemawiać w obronie swego Boga? Umierać mogę, milczeć nie umiem”.

Wszyscy kacerze ball się jego gromkiej mowy i niesłychanej siły ducha, wszyscy prawowierni okazali mu wdzięczną cześć i uwielbienie. Już liczył 85 lat żywota, gdy szajka kacerzy zapaliła klasztor przez niego zamieszkały, tak że ledwo uszedł z życiem. Po pożarze wrócił na zgliszcza klasztorne, aby tam oddać się dalszym zajęciom

piśmiennym. Obok nieustrudzonej pracy autorskiej nie zaniedbał ćwiczeń i pokuty, postu, nocnego czuwania, codziennych rozpamiętywań o czterech rzeczach ostatecznych i nie zaniedbywał czci Najśw. Panny Marji. „Czy śpię, czy czuwam, mówi w swych pismach, ciągle mi brzmi w uszach trąba archanioła: „Wstawajcie umarli i stawajcie przed sądem Bożym”.

Po krótkiej chorobie zmarł 30 września 419 roku.

Ty jako dar ofiarny.

Pierwszorzędnym darem ofiarnym, jaki składasz we Mszy świętej, jest sam Pan Jezus. Boski Zbawiciel pozwolił, byś Jego w swoim zastępstwie Bogu ofiarował. Ale i ty sam masz się stać współofiara w Jezusie i przez Jezusa.

Pewien ojciec miał dwóch synów. Młodszy obraża ojca i nieprzejednany z ojcem rusza w świat i dalej brodzi w grzechach. Starszy, widząc straszną krzywdę, wyrządzoną ojcu przez młodszego brata, przez ofiarne życie w miłości i posłuszeństwie względem ojca, daje ojcu wynagrodzenie za młodszego brata. Ojciec to wynagrodzenie przyjmuje i przebacza niewdzięcznemu synowi, chociaż tenże jeszcze do niego się nie nawrócił.

Ale po pewnym czasie młodszy syn, wszedłszy w siebie, wraca do ojca i przeprasza go za obrazę. Ojciec, przejednany już przez starszego syna, przyjmuje z radością młodszego syna. Czyż teraz tenże nie powinien poczować się do obowiązku, by także od siebie ofiarować ojcu? Czy nie powinien wiernie mu służyć i zdobyć się na ofiarę z siebie samego?

Otóż tak jest i z nami względem Boga. Za grzeszną ludzkość Pan Jezus ofiarował się Bogu na krzyżu, i powtarza tę ofiarę we Mszy św. Ale na nas ciąży obowiązek, byśmy za wzorem Pana Jezusa i sami się Bogu ofiarowali. Mamy więc i sami Bogu oddać się jako dar ofiarny.

W Starym Testamencie ludzie ofiarowali się zastępczo w zabitych zwierzętach. Te ofiary ze zwierząt miały świadczyć o tem, że i sam ofiarodawca Bogu się ofiaruje. We Mszy św. ofiarujemy Jezusa, ale w Nim i przez Niego powinniśmy sami siebie ofiarować.

Kiedyś rozważaliśmy, że ludzie sami z siebie nie przedstawiają przed Bogiem ofiary o pełnej wartości. Takiej ofiary dokonał dopiero Jezus Chrystus jako Bóg-Człowiek. Ale Jezus umożliwił nam, że i my możemy się Bogu podobać jako dary ofiarne, mianowicie przez to, że utworzył On mistyczne ciało, którego członkami stajemy się my sami przez połączenie się z Jezusem jako głową w sakramencie chrztu św. Kto więc wierzy w Jezusa i żyje z Jezusem, przez łaskę uświęcającą,

O. Odo Staudinger O. S. B.

KWIAT CIERPIENIA Z KONNERSREUTH

Z oryginału niemieckiego przełożył

Antoni Okoniewski

12

Przez to działanie Boże, które przekracza ograniczone siły przyrody, ma więc każdy uznać, że jest jeszcze inna siła, wyższa, nadprzyrodzona, którą nazywamy Bogiem. Dlatego to można niejedną zagadkę przyrody wyjaśnić i rozwiązać w świetle nadprzyrodzonym, przy pomocy prawd świętej wiary katolickiej. Bardzo dobrze wypowiada się w tym zmysłu Robert Mayer, uczony z Heilbronn, mówiąc: „Prawdy wiedzy przyrodniczej stoją w takim stosunku do religji, jak strumienie i rzeki do morza”. Jeśli zatem chodzi o orzeczenie, czy coś jest cudem lub nie, należy o to zapytać naukę przyrodniczą. Skoro jednak ona nie może odpowiedzieć na to pytanie, należy sprawę przedstawić do rozstrzygnięcia wyższej instancji, Kościołowi. Ten kieruje się w takich przypadkach dokładnie pewnymi przepisami, zawartymi w dziele papieża Benedykta XIV pod tytułem „De canonisatione beatorum” (O kanonizacji Błogosławionych), i sądził jeszcze

przy każdym procesie beatyfikacyjnym lub kanonizacyjnym w życiu. O ile jest wlec według Benedykta XIV ta wstrzeźliwość Teresy od pokarmów cudem? Aby ona za cud uchodzić mogła, musi odpowiadać czterem następującym warunkom:

1. Musi być stwierdzona bez zarzutu i ponad wszelką wątpliwość. Według świadectwa regensburskiego konsylerza biskupiego stało się to u Teresy Neumann. Jej zupełna wstrzeźliwość od pokarmów została z całą pewnością stwierdzona. Gdyby nawet chciała, nie mogłaby niczego spożyć, gdyż czuje, „jak gdyby jej przełyk był porażony”. Od Bożego Narodzenia 1926 zmuszano ją dla posłuszeństwa już kilkakrotnie do picia, czego dokonał, natychmiast jednak płyn zwróciła. W ekstazie płatkowej 2 marca, przy której byłem obecny, wpadła jej kropla krwi do ust. Zaczęła się zaraz dławić tak, że ks. Naber musiał jej pospieszyć z pomocą. Teresa żyje tylko komunią świętą.

2. Przyczyna nieprzyjmowania pokarmów nie może być naturalną, to jest spowodowaną chorobą. Siły cielesne nie powinny dlatego opadać. Niema żadnej choroby, żadnego środka, żadnej formy hysterji, któreby uczyniły przyjmowanie pokarmów, jedzenie i picie, zbytecznym. Gdyby hysterja albo inna jaka choroba były przyczyną bezwzględnej wstrzeźliwości Teresy od jedła i napoju, mogli-

należy do ciała mistycznego Jezusa, a jako członek tegoż ciała, może ofiarować się Bogu jako dar ofiarny.

Jezus, umierając na krzyżu, ofiarował Bogu najpierw siebie samego, ale w sobie także całe ciało mistyczne. I to powtarza Jezus we Mszy św. Czy wlec ludzie wiedzą, czy nie wiedzą, we Mszy św. Jezus jako Arcykapłan składa Bogu dar ofiarny najpierw z siebie, a z sobą także cały Kościół.

Oczywista, że pełniejszy udział w ofiarowaniu siebie, biorą ci, którzy o tem pamiętają i odpowiednią intencją wzbudzają. Jest pewna ceremonia mszalna, która napamięć powinna nam przywieść ten fakt, że we Mszy św. i my jesteśmy Bogu zaofiarowani jako dar ofiarny. Gdy kapłan nalewa wina i wody do kielicha, wtedy symbolicznie przedstawia naszą łączność z Jezusem. Wino wyobraża boskość, a woda człowieczeństwo. Jak wino łączy się z wodą, tak woda niechaj łączy się z winem. Jak boskość złączyła się z człowieczeństwem w Jezusie, tak nasze człowieczeństwo ma się łączyć z boskością. W kielichu, zaofiarowanym Bogu, złączeni jesteśmy my sami z Jezusem.

Po tej ceremonii kapłan, głęboko pochylony nad ołtarzem, odmawia modlitwę samoofiarowania się. „W duchu pokory i z sercem skruszonym przyjmij i nas, Panie; — a niech taką będzie dzisiaj nasza ofiara przed obliczem Twojem, aby się Tobie, Panie Boże, spodobała”.

Tak więc w każdej Mszy św. i sami jesteśmy w Jezusie zaofiarowani Bogu jako dary ofiarne.

A cóż my od siebie wtedy Bogu ofiarujemy? Ofiarujemy Mu nasze myśli i pragnienia, nasze troski i walki, nasze serce i ciało, całe nasze życie.

byśmy tej choroby zyczyć sobie wszyscy, gdyż wówczas wielkie zagadnienie społeczne byłoby rozwiązane. Walka i troska o kawałek powszedniego chleba byłyby ukończone i przestałyby istnieć. Siły cielesne nie opuszczają też Teresy, waga jej ciała jest normalna. Teresa wstaje, mówi, odpowiada na pytania, gdy potrzeba od wczesnego rana do późnego wieczora, przyozdabia ołtarze i pracowała by niewątpliwie, gdyby otwarte i bolesne stygmaty w tem jej nie przeszkadzały.

3. Sługa Boży musi posiadać cnoty w stopniu heroicznym. Potem należy stwierdzić, czy ma wyższe dary duchowe, na dar wymowy, wizje, ekstazy. Są to rzeczy stwierdzone u Teresy Neumann; natomiast o wielkości jej cnót można będzie ostatecznie zawyrokować dopiero po jej śmierci. Żaden człowiek bowiem, chociażby bardzo daleko posunięty na drodze cnoty i doskonałości chrześcijańskiej, nie jest zabezpieczony przed upadkiem. Również Teresa nie może nie obawiać się upadku. Przecież nawet Aniołowie zgrzeszyli. Jest ona tego też świadoma. Kto ją zna tak dobrze, jak ks. Naber i cała parafia w Konnersreuth, kto miał sposobność rozmawiać z nią, ten wie, że ona poważnie bierze sprawę dążenia do doskonałości i świętości, że oznacza się dziecięcą prostotą i ofiarną miłością dusz, że jest gotowa przez całą wieczność cierpieć dla spraw Zbawiciela. Ona sama nie uważa

Poprostu powinniśmy Bogu oświadczyć gotowość poniesienia śmierci dla Jego chwały. Tę śmierć powtórzy za nas w mistyczny sposób na ołtarzu nasz przedstawiciel, Jezus Chrystus.

Jaka to pocieszająca myśl, że i sami możemy Bogu oddać się jako dary ofiarne w każdej Mszy św. Nie tak zupełnie sami ale tylko przez Jezusa, i w Jezusie i z Jezusem, w którym Bóg ma pełne swe upodobanie.

Pamiętajmy zatem, że we Mszy św. jesteśmy nie tylko współofiarującymi, ale również współofiarami.

„Msza św.”

Masoneria.

(Ciąg dalszy)

3)

Masoni a wiara katolicka.

Kiedy żydzi zbrali się na dziedzińcu Piłata, wołali: Wypuść Barabasa, zbrodniarza a Jezusa niewinnego zstrąć na szubienicy. Podobnie czynią dziś masoni. Z historią w ręku można wykazać, że począwszy od rewolucji nie było ani jednego zamachu na Kościół katolicki, w którymby masoni większego lub mniejszego nie brali udziału. Zniszczyć całkowicie Kościół katolicki, zabić zupełnie w ludach ducha chrześcijańskiego, to ich najbliższy cel. W okólniku wydanym przez wielką lożę francuską do wszystkich loż męskich czytamy te słowa: „Naszem ostatecznem zadaniem jest całkowite zniszczenie katolicyzmu i samej myśli chrześcijańskiej”.

się wcale za świętą. Mówi, że cieszyć się będzie, jeśli na Sądzie Bożym będzie uznana za prawdziwą chrześcijankę.

4. Trzeba jeszcze udowodnić, że sługa Boży przez cały czas swojego postu żyje tylko komunją świętą. Gdy te warunki są spełnione, „tunc jejunium erit inter miracula recensendum — wtedy post ten należy zaliczyć do cudów”.

Benedykt XIV wskazuje jeszcze na to, że „wypełnienie nawet jednego tylko warunku może już wystarczyć do uznania cudu”. U Teresy Neumann stwierdzono niezaprzeczalnie, że żyje ona tylko komunją świętą. Nie celem wyniszczenia się nie jada nic i nie pije, ale dlatego, że żołądek jej nie znosi żadnego ziemskiego posiłku. Przytem nie odczuwa wcale głodu ani pragnienia, pragnie tylko jednego posiłku, Chleba Anielskiego. Często popada w zachwycenie, gdy kapłan go jej podaje; czuje się nim pokrzepiona i pocieszona. Zdeje się więc potwierdzać prawdziwość nauki papieża Benedykta XIV, którą on zastosował w wymienionem wyżej dziele swoim: „Eucharystja zdolna jest również posilać ciało”.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na zebraniu wolnomularskim, odbytem w roku 1888, wołał wolnomularz Blatin: „Przyjdzie czas, że w tych samych kościołach, w których księża głoszą naukę Chrystusa, my nasze nauki będziemy głosili. Tam, gdzie dziś głośnie psalmów śpiewanych rozbrzmiewają, będziemy słyszeć uderzenia młotów i wybuchy baterij”. Inny mason na bankiecie masonskim tak wykrzykiwał: „Musimy pozbyć się tej największej hańby, jaką jest chrześcijaństwo. Nie wolnomularstwo jest wstydem, ale Bóg głoszony przez chrześcijan”.

„Walka zacięta między katolicyzmem i masonerją” powiedział niedawno Desmons, „jest walką na śmierć bez wytchnienia i pardonu. Wszędzie gdziekolwiek ukaże się człowiek czarny (kapłan), muszą znaleźć się masoni. Wszędzie, gdziekolwiek wzniosą krzyż na znak jego panowania, musi ukazać się sztandar masonerji, jako znak wolności”.

Inny znów wolnomularz tak woła: „Gdy my masoni ostatecznie zwyciężymy, wtedy państwa muszą być socjalistyczne. Wolnomularstwo sprawi pogrzeb Boga i niebo wypróżni. Czy Bóg rządzić ma światem, czy my masoni, to od nas zależy”.

Mason Delpech w roku 1903 na zgromadzeniu masonskim tak przemawiał: „Dwadzieścia wieków triumfował Galilejczyk z Nazaretu (Chrystus). Teraz wybiła już dla niego godzina śmierci. Oszukaństwo Galilejczyka już dosyć się napanowało. Kościół rzymski, zbudowany na baśniach Galilejczyka, szybkim krokiem kroczy ku ruinie, odkąd my bracia masoni pracować zaczęliśmy”.

Nie chcemy ucha czytelników naszych obracać przytaczaniem większej liczby bluźnierczych przemówień masonskich, gdyż podobne zdania mogą chyba mille brzmieć dla ucha ludzkiego, które z szatańską mową już od dłuższego czasu się oswoiło. Przytoczę tylko jeszcze słowa jednego nawróconego masona imieniem Zola, który po swem nawróceniu w Rzymie r. 1896 także w dziennikach ogłosił oświadczenie: „Ja, niżej podpisany Zola, byłem mistrz wielki... założyciel wolnomularstwa w Egipcie i przyległych prowincjach, oświadczam niniejszem, że byłem przez przeciąg 30 lat członkiem łóż wolnomularskich, a przez lat 12 rządziłem nim, mając w ręku nieograniczoną władzę, a zatem miałem sposobność poznać dokładnie początek ich i cele, prawa i nauki.

„Wolnomularstwo udaje, że jest czysto filantropijnym związkiem. Udaje, że szanuje religijne przekonanie drugich. Udaje, że jest świątynią sprawiedliwości, ludzkości, miłości itd.

„Zaręczam, że wolnomularstwo jest czemś zupełnie innym...”

„Kłamstwo, obluda, oszustwo, osłonięte pozorami prawdy, rządzą wszechwładnie wolnomularską rzeszą. Celem wolnomularstwa jest zniszczenie wszelkiej religji katolickiej, aby zająć jej miejsce, i zaprowadzić rodzaj ludzki do pierwotnego pogaństwa.

„Dziś przekonałem się jasno, wiem, że błędziłem przez lat 30, przyznając się do wolnomularskich zasad. Oświecony przez Boga, poznałem dotychczasowe zło, dlatego pożegnałem się z lożem, odstąpiłem ją raz na zawsze, i wyrzekam się wo-

bec Kościoła wszystkich swoich błędów. Błagam Boga o przebaczenie za liczne zgeroszenia, dane przezemnie kiedy należałem do sekty, i proszę również o przebaczenie Ojca św. Leona XIII i wszystkich, których zgeroszyłem. S. H. Zola”.

Cóż to za cenny dokument, odsłaniający całą ohydę i przewrotność masonerji.

Żydzi a masoni.

„W szeregach burzycieli widzieliście zawsze żydów”, tak przechwalał się pewien żyd w r. 1844. Święta prawda. Historia wszystkich wieków i czasów od Chrystusa wykazuje, że ilekroć chodziło o prześladowanie wiary katolickiej i Kościoła katolickiego, w tej walce nie zabrakło nigdy żydów. Czyż mogło więc ich zabraknąć i w szeregach masonskich, którzy walkę z Kościołem na czele programu swego postawili?

Wszakże Chrystus i chrześcijaństwo to ich największy wróg, więc czyż mógł żydom nie przypaść do gustu program masonski, który także Chrystusa i chrześcijaństwo piętnuje jako swego wroga największego? Cóż dziwnego, że żydzi i masoni na polu walki z Kościołem prędko przy jednym zasiedli stole. Od pierwszej też chwili szerzących się związków masonskich żydzi już to zawiązują swe własne loże, już też wpisują się do innych łóż.

W roku 1784 powstaje pierwsza loża masonska czysto żydowska w Hamburgu, nazwana lożą „Melchizedecha”. Kilka lat później zakładają żydzi drugą lożę żydowską w Berlinie, pod nazwą „Tolerancja”. Roku 1808 podobną lożę zakładają we Frankfurcie i zowią ją „Jutrzenką Wschodu”. Oprócz łóż czysto żydowskich garnęli się i garną po dziś dzień żydzi całemi masami do łóż angielskich, francuskich, polskich i węgierskich, gdzie wspólnie z nieżydami pracują najgorliwiej nad dziełem zniszczenia i obalenia Krzyża chrześcijańca. Dziś napływ żydów do łóż masonskich jest tak znaczny, że stanowią oni większość w lożach całego świata.

W lożach dziś żydzi piastują najwyższe godności i urzędy, i główny wpływ w rządach masonerji wywierają. Z kółka masonsko-żydowskiej wyszły wszystkie prawa przeciw Kościołowi zwrócone, których ofiarą padła katolicka Francja, Włochy, Węgry, Prusy, Austria i Hiszpanja.

Niechże więc ten fakt niezbity, że żydzi obecnie stanowią w masonerji siłę zarówno moralną jak i materjalną, będzie dla nas katolików przestroga, że jeśli się mówi o masonach, to ich nie należy szukać gdzieś za granicami kraju naszego; ducha masonskiego mają bowiem wszyscy ci, którzy wróg są usposobieni dla wiary katolickiej, do których w pierwszym rzędzie żydów zaliczyć należy!

Ale nie tylko żydów, których nigdy nie brak w szeregach burzycieli, wedle ich własnego zeznania, mamy w kraju naszym, ale mamy i socjalistów, których program i dążenia prawie całkowicie się schodzą z programem masonskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości parafjalne.

1. W niedzielę dnia 4 października br. z rozporządzenia Władzy Duch. i z współpracą Akcji Katol. i przynależnych do niej Organizacji — rozpoczyna się

„Tydzień miłosierdzia“.

Wszelkie zbiórki i składki w tym czasie zebrane obraca się na pomoc dla najbiedniejszych. Niech nikt nie zamyka dłoni — bo pomoc dla bliźnich naszych — to żadna łaska lecz to jest chrześcijański nasz obowiązek.

Towarzystwo Pań św. Wincentego á Paulo urządza w tym dniu t. j. 4 października (niedziela) zbiórkę przed kościołem.

2. Od poniedziałku 5-go października b. r. zaś, kwestować będą po mieście nasze druchny z K. S. M. ż. Zbąszyń na „CARITAS“ — zebrając starą (zdarną jeszcze do noszenia) odzież i obuwie — oraz wszelkie ofiary pieniężne i w naturaljach.

Uprasza się wszystkie rodziny naszego miasta, by już teraz przygotowały „coś“ dla biednych — i nasze „apostołki w służbie miłosierdzia“ nie odprawiały od drzwi — z niczem. Mie zawiedliśmy się — (no, i biedni też nie!) w innych latach — więc i t go roku sądzimy, że znaczne nasze rodziny katolickie w mieście pomogą nam „biednych przyodziać“!

3. **Słudha na Dom Katol.** przynosi w tym miesiącu na niedzielę 11. X. — w **Odpust Matki Boskiej Różańcowej.**

4. **Pielgrzymi, którzy byli w Częstochowie** w początkach września (9-11) złożyli ofiarę na mszę św. z podziękowaniem za łaski i szczęśliwy powrót — odprawi się dnia **27. IX br.** (dziś, niedziela) o godz. 3/4 9.

X. Sz.

Porządek nabożeństw

27. IX. Niedziela XVII po Świątkach

godz. 7,30 msza św. z przeczytaniem ewangelji — godzinki do Matki Boskiej.

godz. 8,45 kazanie msza św.

godz. 9,45 kazanie i msza św. dla dzieci

godz. 10,45 asperges, procesja, suma z kazaniem

godz. 15,00 (3) nieszpory z różańcem.

W dni powszednie

msze św. o godz. 7,00, i 7,30; w razie ślubu, pogrzebu lub innej przeszkody o godz. 7,00,

3. X. Sobota

godz. 7,30 msza św. przed obrazem Matki Bosk. i litanja

Chrzty i wywody.

W dni powszednie tylko po ostatniej mszy św.; w niedziele i święta tylko po sumie i po nieszporach.

Stuchanie spowiedzi św.

rano od godz. 7-8; w sobotę od godz. 6-7 wieczorem.

BIURO PARAFJALNE

otwarte tylko w dni powszednie od godz. 10-12.

W razie zamknięcia — z powodu nieprzewidzianych przeszkód — informuje p. kościelny Konieczek, ul. Kościelna.

Gromadź starą odzież dla biednych!

≡ Wnet zapukają kwestarki do twych drzwi! ≡

Ruch w towarzystwach.

27. IX. Niedziela

Żywy Różaniec Młodzieńców — zebr. po sumie.

Kat. Stow. Mężów — zebr. o godz. 4 popoł. Domu Kat.

K. S. M. m. oddział Zbąszyń — zebranie o godz. 12 po sumie w salce parafjalnej. Kierownictwo.

28. IX. Poniedziałek

Pap. Dzieło Dzieciństwa Pana Jezusa — Oddział chłopców — o godz. 1/24 po poł. w szkole przy rynku

29. IX. Wtorek

K. S. M. ż. oddział Zbąszyń — Nadzwyczajna zbiórka o godz. 1/28-mej wiecz. w Ognisku.

K. S. M. m. oddział Strzyżewo — zebranie plenarne o godz. 8 wiecz. w ognisku. Kierownictwo.

Zbliża się...

nowy kwartał (czwarty) tego roku — i zarazem termin na odnowienie abonamentu

„Przewodnika Katolickiego“

Wieczory jesienne długie — nowości w świecie wiele — więc bierz do ręki ściśle katolickie pismo — a zabłyszcz wieczorne nudy — i dowiesz się wiele ze świata.

Abonament

kwartalnie: 1,90 zł tylko

a miesięcznie 0,65 zł.

Więc nie zwlekaj!

Z tygodnia szkoły powszechnej.

Mamy wiele powodów, którymi serca nasze cieszyć możemy: mamy wojsko, wielkie tryumfy, wielką siłę zewnętrzną, wielką potęgę, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać muszą. Lecz nie dość nam tej siły zewnętrznej, materialnej. Trzeba nam siły wewnętrznej, potęgi duszy, którą zdobyć możemy tylko tytaniczną pracą. A w tej pracy trzeba umieć być ofiarnym. Praca i ofiarność to droga ku potędze narodu. By naród mógł ten cel osiągnąć, musi być do tego odpowiednio wychowany i przygotowany w szkole powszechnej, tej podstawie wszelkiego wychowania i nauki. Jeżeli jednak porównamy nasze szkolnictwo powszechne ze szkolnictwem w krajach o wysokiej kulturze, ze smutkiem stwierdzamy, że jesteśmy jeszcze daleko w tyle. Wysiłków podobnych, jak oni, nie mógł dokonać naród gnębiony niewolą. Należy jednak ten wiek niewoli odrobić, wzmocnionym wysiłkiem rozbudować szkolnictwo powszechne, pomieścić w murach jego wszystkie dzieci w wieku szkolnym, dogonić innych, a nawet... przegonić!

W dziedzinie tej dokonano wiele, wbrew wszelkim realnym możliwościom. Wyrastały szkoły, znaleźli się nauczyciele. Już w ciągu trzech pierwszych lat niepodległości otwarto 27 500 szkół, do których uczęszczało 3 miliony 200 tysięcy dzieci. Ten szybki rozwój szkolnictwa powołuje nas do zadziwczamy temu, że nie oglądaliśmy się, czy są budynki szkolne, lecz zakładaliśmy szkoły tam, gdzie była potrzeba, lokowaliśmy je, gdziekolwiek

się dało. Szkołami, w braku własnych, odpowiednich budynków, stawały się ciasne, niskie chaty wiejskie. Nie budowaliśmy szkół, lecz je otwieraliśmy! Z braku funduszy budować ich nie było można. A tymczasem olbrzymia liczba dzieci, sięgająca półtora miliona, znalazła się poza szkołą.

Wobec trudnej sytuacji Skarbu Państwa o dostarczeniu potrzebnych budynków szkolnych musi pomyśleć samo społeczeństwo. Musimy wszyscy solidarnie złączyć swe wysiłki, musimy powziąć męską decyzję, zdobyć się na męski wysiłek i usunąć przeszkody, tamujące realizację nauczania. Z tą wiarą i w głębokim przekonaniu, że jedynie wspólny, ofiarny wysiłek wszystkich obywateli może przyczynić się do utrzymania szkolnictwa powszechnego i nawet w okresie przeżywanego kryzysu wyposażyć to szkolnictwo w potrzebne budynki, powołano do życia Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, które ma na celu zabieganie o fundusze na budownictwo szkolne, urządzenia i pomoce naukowe.

Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych istnieje już od lat kilku. Drobne, wdowie nawet grosze ludzi ofiarnych i uświadomionych stworzyły stosunkowo ogromne sumy, za które wzniesiono cały szereg szkół tam, gdzie były najpotrzebniejsze — na Kresach Wschodnich. A Wielkopolska? A my? Jak wyglądamy w kalkulatorze szkolnictwa powszechnego? Przecież przez cały szereg lat przodowaliśmy w dziedzinie kultury duchowej. Byliśmy świecznikiem, z którego rozchodziły się promienie oświaty. Niestety, nie utrzymaliśmy się na poziomie, co gorzej, powstały i u nas braki, które wymagają natychmiastowego wyrównania. Nie może nam być obojętnym, czy dzieci nasze przebywają w wzorowo urządzonej izbach szkolnych, gdzie zdrowie i bezpieczeństwo ich nie jest narażone na szwank, czy też w niskich i brudnych, częstokroć przerobionych z izb urągających wszelkim wymaganiom, jakie stawia dobro szkoły. Rozumiemy wszyscy, co znaczy cofać się, dlatego starajmy się złu przeciwdziałać, w czym przychodzi z wydajną pomocą „Tydzień Szkoły Powszechnej”, którego działalność jest w bieżącym roku zwrócona wybitnie ku Wielkopolsce.

Tydzień Szkoły Powszechnej trwać będzie od dnia 2 do 9 października. A celem jego jest: Uświadomić społeczeństwo o potrzebach szkolnictwa powszechnego i zebrać fundusze na nie. Nie powinno zatem zabraknąć Polaka wśród ofiarodawców na ten szczytny cel. Niechaj zasilają się szeregi członków Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, niechaj nie zabraknie ofiarności z okazji krążących list składkowych, niechaj

szczodrze posypią się grosze do puszek krążących w dniu 4 października. Ofiarności zorganizowanego społeczeństwa zdoła poważnie wpłynąć na poprawę sytuacji budowlanej szkolnictwa na naszych ziemiach. Wyreśnię niejedna nowa szkoła, uzupełni się braki w szkołach już istniejących a o rezultacie naszej ofiarności dowiadywać się będziemy nie z opisów i opowiadań. Naoczni świadkami będziemy, jak za nasze pieniądze wśród nas powstawać będą szkoły, z których wychodzić zaczynają na Polskę całe pokolenia nowych, zasadnych ludzi.

Budujmy szkoły jaknajprędzej, gdyż dorastają nowe zastępy, dla których braknie miejsca w ciasnych murach.

Budować szkoły, znaczy budować lepszą przyszłość!

Dla informacji komunikujemy, że zawiązał się miejscowy Komitet Tygodnia Szkoły Powszechnej, którego przewodnictwem raczył łaskawie przyjąć Przewielebny Ks. Proboszcz Dr. Sciesiński. Sekretarjat Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych mieści się w szkole nr. 2 przy Rynku, gdzie przyjmuje się zapisy na członków tego Towarzystwa codziennie w godzinach urzędowych.

Wydział Propagandy
Tyg. Szkoły Powszechnej.

KURS MISTRZOWSKI.

W porozumieniu z organizacjami rzemieślniczymi miasta Zbąszynia i Izba Rzemieślnicza odbędzie się w naszym mieście kurs dla tych czeladników, którzy zamierzają składać egzamin mistrzowski. Kurs potrwa 3 miesiące i rozpocznie się około 15. października br.

Reflektanci winni się zgłosić u kierownika szkoły Wojciechowskiego w niedzielę, 4. X. o godz. 11 w szkole przy ul. Marsz. J. Piłsudskiego. Nadmieniam, że w przyszłym roku kursu napewno nie będzie. Uczestnicy kursu korzystają przy egzaminie mistrzowskim ze znacznego obniżenia opłat.

Wojciechowski, kierownik kursu.

Szan. Obywatelstwo Zbąszynia i okolicy, donoszę uprzejmie, iż z dniem 1. X. rb. przeprowadzę się z ulicy Poznańskiej Nr. 1 na RYNEK Nr. 2. Dziękuję za dotychczasowe zaufanie i proszę łaskawie o dalsze poparcie i odwiedzenie mego przedsiębiorstwa.

Z poważaniem

Franciszek Bok
mistrz piekarski.

Cegłę i dachówki
ogniotrwałe
nadające się do pieców chlebowych i sn-gielek
sprzedam tanio

Wskaże p. Lisiewicz organista

Pasy rupturowe
wielki wybór

dostarcza także na miarę

W. Molicki,
Zbąszyn.

MASZYNY ROLNICZE
naprawiam szybko i tanio
również akumulatory radjowe.
Płyty do akumulatorów stale na
składzie. Reperuję wszelką broń.

Używany motocykl
marki Sarolca
tanio na sprzedaż.

M. Konieczny, Zbąszyn
Pierackiego 17, mistrz ślusarski

Sprawie służ! — Służyć chcę!
Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej
Oddział w Zbąszyniu
urządza niedzielę dnia 4-go
października br. w sali
p. Fellnera

Wieczorek taneczny.

Początek o godz. 7-mej wiecz
O łaskawe poparcie prosi
Kierownictwo.

Żer dla ptaków

świeży towar
poleca

W. Molicki.